Nr. 28. We Lwowie, Czwartek dnia 5. Lutego 1885. **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 cent. miesięcznie 1 złr. 50 cent.
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie 2 złr. ...
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein et Vogler) nr. 10, Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 12. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14 Maurycy Stern, Wollzeile 22; L. Daube et Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kuliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na Luty:
we Lwowie:
miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.
na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr. —
kwartalnie . . . 6 złr. —

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 4. lutego.

(Zaprzeczenie wiadomości *Słowa*. — Sprawa soli dla bydła. — Skrzętność Węgrów około dobra rolnictwa. — Pobyt ministrów węgierskich we Wiedniu. — Z przedlitawskiej Izby panów. — Cel ekspedycji włoskiej. — *Moskiewskie Wied.* o projektowanem małżeństwie ks. Aleksandra bułgarskiego z córką niemieckiego następcy tronu. — Drobne wiadomości z zagranicy.)

Otrzymujemy następujące doniesienie:
„Wiadomość *Słowa*, że zebranie prowodyrów ruskich poruczyło „Radzie Ruskiej" kierownictwo akcji wyborczej, jest zmyśloną. Przeciwnie, po oświadczeniu pp. Gierowskiego i Pawlikowa, że wybory do centralnego komitetu przedwyborczego przyjąć nie chcą, zgromadzenie prowodyrów ruskich wybrało komitet, z trzech ukraińców i dwóch „łużnych" złożony, który się ma zająć organizacją komitetu centralnego."

Chemia austro-węgierska ma to do siebie, że w żaden sposób nie może dojść do przerabiania soli kuchennej na sól bydlęcą tak, aby jej ludzie zamiast kuchennej używać i państwowego monopolu solnego, dającego olbrzymi dochód, krzywdzić nie mogli — gdy tymczasem taka sól bydlęca we wielu innych państwach jest wyrabianą i wielce się przyczynia do hodowli bydła, a przez to do bogacenia kraju. Że jednak chemia austro-węgierska gorliwie pracuje nad tem zadaniem, wiemy nietylko z pism półurzędowych, ale i z mnóstwa zapewnień, jakie rządy co roku składają w Radzie państwa i w sejmach przedlitawskich. Obecnie telegrafują z Wiednia do *Pokroku*, że ministerjum skarbu wszczęło rokowania z rządem węgierskim co do wyrabiania soli dla bydła, a to po tanich cenach. Tym razem zdaje się, że już chemia austro-węgierska zejdzie na tory chemii państw innych, a to z powodu, że produkcja zboża tak w Przedlitawii jak Węgrzech jest okropnie zagrożona, i chów bydła jest pod pewnym względem kotwicą zbawienia dla ziemian obu dzielnic monarchii, z upadkiem zaś rolnictwa nietylko o dojściu do równowagi budżetowej, ale nawet o zaciąganiu długów po 94 za 100 myśleć trudno. Jak zaś bez taniej soli dla bydła o podźwignięciu chowu onego myśleć absolutnem jest niepodobieństwem.

Przy tej sposobności musimy podnieść, jak Węgrzy dbają o tani wywóz swego zboża (a zarazem i mąki). Gdy przewóz na przedlitawskich kolejach państwowych znacznie potaniał, rząd węgierski jeszcze bardziej bądź już zniżył, bądź zniży transport na kolejach węgierskich. Już przed lutym przewóz zboża węgierskiego od Budapesztu ku północno zachodnim stronom Przedlitawii, a zatem ku Niemcom północnym potaniał o 10 do 18 prct.; od d. 1. bm. rząd ogłosił nową, jeszcze tańszą taryfę, obejmującą nawet północne Węgry i Siedmiogród, a zwłaszcza tak zwany Alföld, główny węgierski spichrz zbożowy. Nadto, jak *Pester Lloyd* donosi, rząd węgierski pracuje nad zniżeniem cen transportu ku zachodnim kolejom przedlitawskim, a więc ku Niemcom południowym i Szwajcarji.

Niema też, naszem zdaniem, wątpliwości, że ostatni pobyt trzech ministrów węgierskich we Wiedniu dotyczył jeżeli nie wyłącznie, to przeważnie kwestji zbożowej, mianowicie owych cen transportowych, tudzież zamiaru Niemiec i Francji podwyższenia ceł od zboża i mąki.

* * *

O pobycie ministrów węgierskich we Wiedniu, napotykamy w dwóch źródłach wiadomości, których w obecnem położeniu pominąć nie możemy. I tak powiada *Pester Lloyd*, że „jest to nietylko czczą, ale i świadczącą o zupełnej niewiadomości stosunków i usposobień kombinacją, wiązać obecny pobyt węgierskiego ministra prezydenta we Wiedniu z zawarciem czy rokowaniami nad zawarciem takiej konwencji między Austro-Węgrami a Moskwą, jaką Prusy z Moskwą zawarły. Takiego związku nie ma, ani też takie rokowania nie istnieją; i już to samo, że minister skarbu towarzyszy naszemu ministrowi prezydentowi we Wiedniu, wskazuje, że w obecnych naradach wiedeńskich o sprawy wcale innego rodzaju chodzi."

A do *Budapester Corr.* donoszą później d. 2. bm. z Wiednia: „Minister prezydent Tisza, korzystając ze swego pierwszego w tym roku pobytu we Wiedniu, złożył wizytę wszystkim arcyksiążętom, i dziś popołudniu odjechał z ministrem Bedekowiczem z powrotem do Budapesztu. Na obiedzie u dworu w sobotę, tudzież wczoraj u hr. Kalnokiego, miał Tisza sposobność mówić z hr. Taaffem i resztą ministrów przedlitawskich, wczoraj popołudniu miał długą konferencję z hr. Taaffem, a dzisiaj miał najpierw u cesarzewicza, a potem w południe długie posłuchanie u cesarza. Minister skarbu Szapary przybył wczoraj rano do Wiednia, złożył także wizytę arcyksiążętom, dziś rano konferował z hr. Wodianerem, popołudniu odwidził go hr. Kalnoky, a wieczorem hr. Szapary odjechał do Pesztu."

Następnie zbija *Budapester Corresp.* pogłoski co do zawarcia konwencji ekstradycyjnej, „pogłoski te bowiem nie mają żadnej faktycznej podstawy. Zresztą należy się spodziewać dotyczącej enuncjacji w sejmie węgierskim, gdyż jeden z członków skrajnej lewicy zamyśla w tej sprawie interpelować Tiszę, który zapewne niedługo zwlekać będzie z odpowiedzią."

Jak widzimy, wiadomości obu poważnych organów peszteńskich w niczem nie zbijają naszego twierdzenia, że sprawa zbożowa była głównym celem pobytu ministrów węgierskich we Wiedniu, do niej mogły się odnosić także konferencje ich z ministrem spraw zagranicznych. Zresztą toczyła się u decydującej sfery sprawa także kroacka, a z hr. Wodianerem sprawy finansowe. Wszelako nie można też pominąć zapewnienia *Pester Lloyda*, że absolutnie mowy być nie może o dokonaniu lub traktowaniu dopiero konwencji ekstradycyjnej między Austro-Węgrami a Moskwą — ale też podnosimy, że *Pester Lloyd* mówi o Austrji i Węgrzech, podczas gdy od dawna wiadomo, że nikt nie mógł się nawet kusić o namówienie Węgier do zawarcia takiej konwencji, a zatem i mowy być nie może, aby Austrja sama taką konwencję zawarła. Lecz właśnie pogłoski prawią nie o formalnej konwencji z Austrją, ale o czemś, co w istocie rzeczy miałoby skutki takiej konwencji, a nie potrzebowało zezwolenia Węgier i Rady państwa. Tym pogłoskom *Pester Lloyd* nie zaprzecza, ani też *Budapester Corresp.* Czy zaś pogłoski te mają podstawę lub nie, czy tylko wysnute zostały z treści przedlitawskiego projektu rządowego przeciw socjalistom — na razie nikt z niewtajemniczonych powiedzieć nie zdoła.

Jak wiemy, nawet jedyny organ Tiszy, *Nemzet*, ostro wystąpił nietylko przeciw temu projektowi, ale nawet przeciw projektowi rządu przedlitawskiego o materjałach eksplozyjnych. Tymczasem jednak pamiętamy przecie, że Tisza nietylko na poprzedniej kadencji sejmowej, ale i w mowie do wyborców swoich w Wielkim Waradzie i w mowie tronowej zapowiedział zarządzenia wyjątkowe. Czy spełni tę zapowiedź, niewiadomo, to jednak pewna, że odnośne przedłożenia jego nie będą kopią przedlitawskich.

* * *

Komisja przemysłowa przedlitawskiej Izby panów przyjęła uchwalony przez Izbę posłów projekt ustawy robotniczej wraz z normalnym dniem pracy, i tylko w kilku rezolucjach dołączyła żądania, któreby ułożyć należało w osobnej nowelli, tak np. aby w fabrykach i w warstatach rękodzielniczych zatrudniać można dzieci od 12., a nie dopiero od 14. roku życia.

* * *

Mancini, zainterpelowany w sprawie ekspedycji włoskiej, odpowiedział tajemniczym frazesem, że stosunki z Anglią pozwalają rozwinąć Włochom akcję paralelną. Obecnie wiemy już, jaki jest cel owej paralelnej akcji — jest nim Massauah, jeden z portów Czerwonego morza, który jest kluczem do Sudanu. Drugim portem, który Włochy mają zamiar zająć, jest Suakim. Do tego portu jeszcze większą przywiązują wagę, a układy między Anglią a Turcją właśnie Suakim mają mieć na celu. Co do Massauah, to przez tę miejscowość prowadzi bardzo ważna droga handlowa do najżyźniejszych okolic Sudanu i Abisynii. Dotychczas Massauah znajdowało się w rękach Egipcjan, którzy tam utrzymywali swoją załogę. Prawdopodobnie Anglicy zmuszą chedywa, aby wycofał z Massauah załogę niby to dobrowolnie, i tak zrobił miejsce Włochom. Ale nie na tem koniec. Massauah należy, tak jak cały Sudan, do Turcji, i sułtan może się upomnąć. Utrzymują, że Anglia zaproponowała Turcji, aby zajęła Suakim, ale jakże Anglia może dysponować nieswoją własnością i robić Turcji podarunek z tego, co i tak do niej należy? Massauah będzie bardzo ważnym dla Włoch nabytkiem, ale okupacja tego portu może doprowadzić do ważnych zawikłań.

* * *

Wieść o projektowanem małżeństwie księcia Aleksandra bułgarskiego z córką następcy tronu niemieckiego, pobudziła *Moskiewskie Wiedomosti* do gorzkich uwag, podsuniętych jakby prasie w rodzaju motywu do późniejszej rejterady. Gazeta pisze co następuje:

„Nietrudno przewidzieć, jakie będą następstwa tego wydarzenia, zważywszy stosunek Moskwy do Bułgarji, wyswobodzonej przez tęż Moskwę i jej wyłącznie zawdzięczającej swą aktualną pomyślność. Pomimo całej chęci uniknięcia nieporozumień dwóch gabinetów petersburgskiego i berlińskiego, powody potemu zjawić się muszą, jeżeli Niemcy z mniejszą rezerwą traktować poczną sprawy półwyspu Bałkańskiego. Na tym gruncie ujrzelibyśmy brak solidarności między oboma gabinetami tem rychlej, że Moskwa nie może wyrzec się swego wyjątkowego położenia, które tyle ją ofiar kosztowało, że na Bułgarję nie może ona spoglądać jedynie z punktu widzenia dynastyjnego i że po dawnemu troszczyć się będzie i opiekować pomyślnością księstwa, z którego interesami książę Aleksander nie zdołał niestety stać się dotąd identycznym.

„Krańcowe zapatrywanie dwóch gabinetów na tę kwestję bardzo łatwo może doprowadzić do poważnego nieporozumienia, zwłaszcza jeżeli niespodzianie na samym półwyspie zjawią się jakie wewnętrzne komplikacje. Bardzo łatwo mogą przepaść wtedy owoce wszystkich usiłowań, które zbliżyły cesarskie gabinety ku sobie i uwieńczone zostały spotkaniem trzech cesarzów w Skierniewicach. Kwestja wschodnia gotowa przyjąć wtedy ostry charakter i spokój Europy znowu ciężko narażony zostanie."

* * *

Jak donosi *Journal de St. Petersbourg*, prusko-moskiewska konwencja o wydawaniu przestępców zawartą została w ten sposób, że oba rządy podpisały odnośny protokół, w którym pewne zbrodnie polityczne postawione są na równi z pospolitemi. Protokół ten posiada wprawdzie moc traktatu (*force de traite*), ale nastąpi po nim formalny traktat, z którym dla tego tylko zwlekają, ponieważ będzie obejmować całe Niemcy, a jako taki musi być przez rajchstag potwierdzonym.

Do *Biura Reutera* donoszą w St. Louis, że między tamtejszymi Irlandczykami panuje przekonanie, iż uwięziony pod zarzutem podłożenia dynamitu w Towrze Cunningham, jest niejakim Byrne, który przed dwoma laty wykładał w St. Louis teorje zamachów dynamitowych. Byrne jest siodlarzem i często przybierał nazwisko Gilberta. On to wymyślił plan wysadzenia całego Londynu w powietrze. W Londynie znowu aresztowano pewnego człowieka, w którego pomieszkaniu znaleziono dużą skrzynkę dynamitu.

Anarchiści zaczynają już całkiem tracić rozum. Jedyna Szwajcarja była dla nich bezpiecznem schronieniem, a teraz chcą się rzucić i na Szwajcarję. Mianowicie rząd szwajcarski został uwiadomiony, iż anarchiści zamierzają pałac Rady związkowej w Bernie wysadzić w powietrze. Od tej chwili wojsko pilnuje budynku. Że anarchiści są zdolni do tak zgubnego kroku, dowodzi to, że Most już niejednokrotnie nawoływał w swem piśmie, aby załatwić się z Szwajcarją i jej władzami.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Paryż d. 1. lutego.

Minister robót publicznych p. Raynal ubił wniosek p. Germain o budowie strategicznych kolei żelaznych, a mianowicie, aby dla oszczędności budowano wązkie tory. Minister udowodnił, że na stacjach łącznikowych przeładowywanie towarów na wagony szerszych dróg, niezrównanie będzie więcej kosztować jak osiągnięte oszczędności z budowy zwężonej. Minister przy tej sposobności omawiał także nadzwyczajny budżet na budowę dróg, kanałów i portów, i wykazał, że na ten cel potrzeba jeszcze tylko 600 milionów, która to kwota rozłożona być może na lat sześć, na co minister skarbu chętnie się zgodził. Daty statystyczne podane przez p. Raynala dowodziły bogactwa Francji i jej postępu nieustannego w kierunku dobrobytu.

Wczoraj na Radzie miejskiej odczytano postanowienie prezydenta rzeczypospolitej, znoszące uchwałę Rady, w której odmówiła budżetu prefekturze policji. Bardzo gorące toczyły się rozprawy z powodu, że choć Rada postanowiła w przytułku starców pod murami Paryża w Ivry, zastąpić zakonnice cywilnemi dozorczyniami, to władza odpowiednia tego nie wykonała z powodu prośby, podpisanej przez 1.157 tam utrzymywanych staruszków, aby pozostawiono im zakonnice. Na zakończenie sprawę tę odesłano do rozpatrzenia stosownej komisji. — Rada zatwierdziła sprawozdanie p. Deligny, dotyczące sprowadzenia znacznej ilości jeszcze wody z dalekich źródeł, a więc ze znacznym kosztem.

Nieprzyjemne tu wywołał wrażenie akt rządu angielskiego, tak zwany „Enlistment", czyli uznanie Francji za stronę wojującą z Chinami, na mocy którego to aktu Francji nie wolno w Hongkong zaopatrywać się w żywność lub węgle. Akt ten stronniczy rozgniewał w Hongkong nawet i kupców angielskich, bo im odciął od razu ogromny handel z flotą francuską.

Zwłokom dzielnego komendanta H. Riviera, zabitego w Tonkinie, którego śmierć była początkiem dzisiejszej wojny — sprawiono nabożeństwo wspaniałe u św. Magdaleny i ztamtąd odprowadzono je na cmentarz Montmartre. Pogrzeb ten odbył się półurzędowo, bo honory wojskowe oddane były zwłokom w jesieni w Tonkinie, a ustawy sprzeciwiają się powtórzeniu takich ceremonii. Nad grobem między innymi przemówił bardzo pięknie p. de Bornier jako delegat Towarzystwa literatów, ponieważ nieboszczyk był także jego członkiem jako autor kilku powieści i opisów podróży, jako to „Cain," „Pierrot," „l'Envoutament", „Le Meurtrier d'Albertine Renouf" itd.

Najpoważniejsze tutejsze dzienniki rozwodzą się nad ostatnim ukazem cara, dotyczącym własności ziemskich w zaborze moskiewskim.

Dzienniki donoszą także, że jeden z najuczeńszych biskupów francuskich zasuspendował pewnego proboszcza za to, iż oświadczył się za republiką.

Rozchodzi się wieść, że eks-cesarzowa Eugenia przestała wypłacać 25.000 fr. rocznej pensji ks. Wiktorowi dla ukarania go za nieposłuszeństwo ojcu.

Dowiadujemy się, że w przyszłą środę 4. bm. wieczorem ma się zebrać kilkunastu rodaków z różnych obozów, dążności i przekonań, aby się naradzić nad uratowaniem czytelni, której byt jest zagrożony. Daj Boże, aby to konsylium tę instytucję uleczyło, bo ona tu w życiu tułaczem naszym bardzo potrzebna, byle stosownie była urządzoną i zarządzaną.

Z Rady państwa.

Z powodu, że centraliści w skutek niedbałości członków prawicy przeforsowali swój wniosek, aby ustawę kongrualną wzięto pod obrady przed nowellą należytościową, pisze wiedeński korespondent *Czasu*:

„Jest to dla prawicy klęską, ilekroć ujawni się jej liczebna słabość, brak karności między członkami, albo co gorsza, brak poczucia obowiązku. Przy owem głosowaniu (d. 29. zm.) brakowało wielu posłów, należących do prawicy, a mianowicie, co z żalem wypowiedzieć potrzeba, brakowało ich wielu na tych ławach, które Koło polskie zajmuje. Wprawdzie zjechali się do Wiednia posłowie galicyjscy w dość znacznym komplecie. Brakuje ich podobno sześciu, a i z tych nie każdy zapewne byłby w stanie usprawiedliwić nieobecność swoją stanem zdrowia, obowiązkami rodzinnemi albo innemi poważnemi względami. Ale wielu nie było w Izbie, którzy są w Wiedniu, i po to jedynie tu przyjechali, żeby spełnić obowiązki poselskie, nie narzucone im, ale dobrowolnie przyjęte.

Sędziwy prezes Koła, złamany wiekiem i chorobą, pilnuje krzesła swego, bywa pomimo przestrogi lekarskiej na posiedzeniach komisyj, do których należy. Ale przykład ten nie pociąga tylu innych, zdrowych i krzepkich i nieobarczonych pracą. W komisjach niektórych posłowie galicyjscy także zbyt często opuszczają posiedzenia, ku uciesze lewicy, a oburzeniu innych klubów prawicy. Dziś właśnie p. Hausner odpowiadając na interpelację, jako przewodniczący komisji dla ustawy o towarzystwach akcyjnych, żalił się w Izbie na trudność zgromadzenia komisji w komplecie, którego regulamin wymaga. Podczas gdy o tem mówił, szemrano na ławach poselskich, że najczęściej nieobecność posłów galicyjskich dekompletuje komisje. Głos publiczny jedynie może zaradzić złemu; powtarzane od czasu do czasu łagodne upomnienia w Kole, nie okażą się skutecznemi. Godzi się więc, aby je poparła także prasa krajowa.

Pomyślną mogę wam dziś udzielić wiadomość. Cesarz udzielił wczoraj upoważnienie rządowi do wniesienia w Izbie sprawy kolei Rawskiej. Kolej ta ma mieć charakter lokalny, mógłby więc rząd wydać na jej budowę koncesję bez odnoszenia się do Rady państwa. Gdy jednak skarb państwa ma się także przyczynić do funduszu budowy, potrzebna jest specjalna ustawa. Jednocześnie ma rząd przedłożyć także wnioski co do budowy kolei Bukowińskiej."

Głosy z kraju.

Od zarządu Towarzystwa zaliczkowego w Birczy otrzymaliśmy pismo, rzucające charakterystyczne światło na stosunki panujące w po-

---

Wspomnienia pruskiego oficera z r. 1870.

Według opowiadania opisał autor „Marsycieli"

Różne koleje.

(Ciąg dalszy.)

— Mieszkańca tego domu znam oddawna — rzekł, do willi mnie wprowadzając. — Jest to człowiek stary, przytem ślepy. Lokaj, tak samo jak on sędziwy, jest jedynym jego towarzyszem i przyjacielem.

— Jak się nazywa? — zapytałem.

Kapitan wymienił jego nazwisko. Brzmiało ono całkiem jak polskie. *)

— Polak?

— Nie wiem czy Polak, czy Rosjanin, nazwisko to bowiem spotyka się tak dobrze u nas, jak w carstwie; ale choćby nawet pochodził z polskiej rodziny, nic by nam z tego nie przyszło, bo ten człowiek zatracił całkiem poczucie swojej narodowości, i dziś poczytuje się za Francuza.

*) Wszystko, co się w tem opowiadaniu znajduje, jest prawdziwe. Ponieważ działające w niem osoby po większej części żyją, przeto czytelnik łatwo zrozumie, czemu nazwisk nie wymieniamy.
(Przypisek autora).

— Jakim językiem mówi?

— Tylko po francuzku.

— Znasz go oddawna, kapitanie?

— Od dwóch lat. Poznałem go przypadkiem w Epinal, na przedstawieniu „Afrykanki". Siedział obok mnie i zachwycał się muzyką. Wszczęliśmy rozmowę, i w ten sposób zrobiła się nasza znajomość. Później odwidziłem go tu, w domu, teraz podczas wojny, byłem także kilka razy u niego z moimi strzelcami. Szczególny to człowiek! Sędziwy, ślepy, a mimo to niezmiernie ciekawy. Wypytywał mnie o wszystko, nawet o moje stosunki i rodzinę...

Tak rozmawiając weszliśmy do willi, gdzie przywitał nas najpierw służący. Dopiero po dłuższej chwili zjawił się sam gospodarz. Był wzrostu niskiego, suchy, długie a jak mleko białe włosy spadały mu na ramiona. Dowiedziawszy się, kto przybył, wyciągnął do Litwina obie ręce, które tenże serdecznie uścisnął. Widziałem, że przybycie Korejki wielką mu przyjemność sprawiło; pomięte jego oblicze było rozpromienione.

Usłyszawszy od swojego gościa, że miał tego dnia pomyślną potyczkę z Prusakami, zaczął mu gratulować, przyczem za szyję go objął.

W tej chwili ja coś po polsku do kapitana zagadałem. Ten mi na to także po polsku odpowiedział. Nasz gospodarz podniósł głowę i zaczął słuchać, jakby sobie co przypominał. Widząc to, mówiliśmy dalej w ojczystym naszym języku. Słuchał ciągle, i to czoło marszczył, to brwi do góry podnosił i oczy szeroko roztwierał, jakby nas koniecznie chciał zobaczyć. Potem na ustach osiadł mu uśmiech bolesny i głowę zwieszając, szepnął:

— P o l a k i! .. P o l a k i!

Chociaż rzadko słyszałem język moskiewski, nie trudno jednak było mi poznać po akcencie, że stojący przedemną starzec, był z pochodzenia Rosjaninem. Ponieważ to odkrycie nie sprawiło mi wielkiej przyjemności, przeto żeby mu odjąć możność robienia dalszych uwag, zacząłem mówić po francusku. Zatrząsł się, jakbym mu największą przykrość sprawił, i zwracając się w stronę, gdzie stałem, rzekł:

— Mówcie po waszemu, mówcie...

Tyle rzewnej prośby miał w głosie, że postanowiłem uczynić zadość jego życzeniu. Rozmawiałem tedy długo z kapitanem, o wojnie, która właśnie się toczyła, o stosunkach w naszej ojczyźnie, o położeniu we Francji i o wielu innych rzeczach. On z najwyższem zajęciem słuchał polskich wyrazów i ciągle wyglądał jak człowiek, który przypomina sobie melodję dawno zapomnianą. W duszy ona mu już gra, ale nie ma jej jeszcze w słuchu.

— Daruj pan, że powiem, co mam na myśli — rzekłem nareszcie do niego się zwracając. Z całego pańskiego zachowania się, widzę, że nasz język musisz pan rozumieć.

— Tak, tak... rozumiałem, ale to już dawno, bardzo dawno!...

— Pan jesteś Rosjanin?

— Rosjanin?... Aha tak, Rosjanin, ale nie od dziecka.

— Jakto nie od dziecka? — zapytaliśmy równocześnie ja i Korejko.

— Bo przedtem byłem Polakiem, ale kazali mi zapomnieć i zapomniałem.

Ze zdumieniem spojrzeliśmy na siebie. Był Polakiem i przestał nim być, bo mu tak kazali. Zaintrygowany, jak dotąd jeszcze nigdy, zacząłem prosić staruszka by nam powiedział, zkąd pochodzi, kto mu zabronił być Polakiem i co go w te strony zapędziło. Długo wahał się, wymawiał, nakoniec gorącym moim prośbom ulegając, w te słowa przemówił:

— Byłem Polak i dobry szlachcic i jako taki wstąpiłem do wojska rosyjskiego. Wkrótce zostałem przydzielony do służby na dworze. Car Mikołaj I. bardzo mnie polubił, a ja czciłem go jak Boga. Możem się mylił, lecz muszę się wam przyznać, iż w dobrej wierze poczytywałem go za króla polskiego. Gdy następcę tronu zaliczono do kadetów, ja zostałem mu dodany jako instruktor. Wybuchła jednak rewolucja w r. 1830. Wtedy car Mikołaj rozgniewany kazał mnie sprowadzić do swego gabinetu i zawołał:

„Czto ty, Polak? —" „Toczno tak Wasze imperatorskoje wieliczestwo." „Zabud' czto ty Polak i katolik!" — „Słuszajus, Wasze imperatorskoje wieliczestwo!" Król rozkazał, trzeba było posłuchać. Poszedłem do popa, przyjąłem prawosławie i przestałem mówić po polsku.

— I dobrze też pana za to car nagrodził? — zapytałem.

— Dostałem krzyże, stopień jenerał-adjutanta, wielki majątek....

— Do szczęścia zatem więcej panu nie brakowało?

Podniósł głowę, jakby na mnie chciał spojrzeć, potem z westchnieniem na piersi ją zwiesił. Domyśliwszy się, że go zabolała moja ironia, rzekłem tonem życzliwszym:

— Wzrok, jenerale, straciłeś zapewne na wojnie?

— Nie... nie... jam oślepł na carskich salonach.

— Czy być może?

— Tak jest, na carskich salonach — powtórzył. — Razu pewnego żona cara Mikołaja, Aleksandra Fiedorówna, urządzała u siebie na przyjęcie książąt zagranicznych, wielki obraz z żywych osób. Na szczycie miał siedzieć Chińczyk. Przywoławszy mnie do siebie, zapowiedziała mi, iż wieczorem będę przedstawiał Chińczyka, ponieważ moja fizjognomia najlepiej do tego się nadaje. Ukłoniłem się, i poszedłem wyglądać chwili, kiedy mi każą być Chińczykiem.

O godzinie szóstej wieczór ubrali mnie w płaszcz szeroki, na głowę włożyli czapkę spiczastą, fryzjer naczernił mi brwi i przypiął długie wąsy, poczem w wielkiej sali recepcyjnej wywindowali mnie pod sam sufit i kazali siedzieć na etażerce z podgiętemi nogami.

(C. d. n.)

wiecie Birczańskim, dlatego podajemy je w najważniejszych wyjątkach. Oto jego osnowa:

Z Birczy.

W *Gazecie Narodowej* z dnia 21. stycznia r. b., nr. 16. i w *Dzienniku Polskim* czytamy petycję mieszkańców powiatu Birczańskiego, wniesioną do Wydziału krajowego, w której uczyniono nam zarzut, jakobyśmy nietylko odmawiali udzielania pożyczek, ale nadto ściągali wszelkie zaległości „ze zbyt wielką i bezwzględną surowością“, i jakobyśmy tem samem popychali włościan w ręce lichwiarskie.

Zarzut ten dotknął nas o tyle boleśniej, że pochodzi prawdopodobnie od ludzi dotąd nam życzliwych, którzy poprzednią petycję w tejże samej sprawie z naszej inicjatywy wystosowali do Wydziału krajowego, i dlatego też poczytujemy sobie za obowiązek odeprzeć go z całą stanowczością.

Najpierw powołujemy się na oświadczenie w tejże petycji wyrażone, podług którego na tysiąc (a nie na sto jak czytamy w gazecie) członków-klientów naszych żadnego dotąd niewywłaszczyliśmy z ojcowizny ani zlicytowaliśmy i to w przeciągu dziewięcioletniego istnienia Towarzystwa, a więc temsamem i ściąganie naszych należytości nie może być „zbyt surowem i bezwzględnem“. Świadczą zresztą wymownie o tem cyfry kosztów procesowych, które wynosiły np. w roku 1884 *brutto* 223 złr. 77 ct. na 138 000 złr. udzielonych w ciągu tegoż roku pożyczek. Jeżeli zaś dłużnicy nasi, przyuczeni stopniowo do ściślejszego nieco niż lat dawniejszych przestrzegania terminów spłaty, otrzymawszy proste nasze upomnienia lub w razie ostatecznym zawezwanie sądowe, spieszą z uregulowaniem swych zaległości, to nie wypływa jeszcze z tego, abyśmy ich „bezwzględną surowością“ uciskali. Dowodzi to tylko, że nie jesteśmy dla naszych dłużników prostym bankierem, szukającym jedynie własnego zysku materjalnego i pewnej dla swych wierzytelności rękojmi, ale raczej zajęliśmy względem nich stanowisko opiekuna i nauczyciela.

Co się tyczy uwagi, że „nieumieliśmy czy niechcieliśmy zjednać sobie życzliwości wydziału powiatowego i że przezto wrzekomo poświęciliśmy dobro publiczne prywatnym względom“, to niech nam wolno będzie dla bliższego wyjaśnienia — cofnąć się wstecz, to jest do roku 1876; w którym towarzystwo zawiązane zostało, a stało się to w końcu tegoż roku, w tym właśnie czasie, kiedy siedzibę władz powiatowych wbrew woli mieszkańców przenoszono z Birczy (środkowego punktu powiatu) do Dobromila, położonego na samym krańcu powiatu i kiedy skutkiem może właśnie tak wielkiego oddalenia organów władzy rządowej — lichwa pokątnych bankierów uchwyciła w swe szpony dwie trzecie części włościan, którzy na lichwiarzy a nie dla siebie pracowali, nie swój własny ale spekulantów inwentarz utrzymywali na t. z. „zysk wspólny.“ Wtenczas to kilku zacnych ludzi zawiązało Towarzystwo, które po ukonstytuowaniu udało się o pomoc do kilku instytucji finansowych w kraju i te (co zaznaczamy z prawdziwą wdzięcznością) pospieszyły natychmiast z otworzeniem mu skromnego kredytu, następnie na wezwanie gmin powiatu sądowego birczańskiego udało się do wydziału powiatowego w Dobromilu z prośbą, aby fundusze karne w kasie naszej lokowane były na co otrzymało jednak odmowną odpowiedź, przytaczając jako jej powód, że „Towarzystwo zaliczkowe bireckie jest instytucją prywatną, wyłącznie na zysk członków tego Towarzystwa obliczoną a nie na podniesienie dobrobrobytu gmin.“ Na to ówczesny zarząd Towarzystwa w sprawozdaniu swem za rok 1877 należycie replikował. Odtąd w miarę jak Towarzystwo wzrastało, wzrasta i nieżyczliwość — a nawet powiedzmy wyraźnie — nienawiść wydziału powiatowego, nienawiść, która w roku zeszłym doszła, jak zdaje się, do ostatniego swego zenitu.

Mimo to jednak towarzystwo w rozwoju swym nie zeszło z raz wytkniętej drogi, nie odpłacaliśmy Wydziałowi pięknem za nadobne, lecz owszem zajęliśmy względem mieszkańców powiatu to stanowisko, jakie przypada w naturalnym porządku rzeczy na reprezentację powiatową: my bowiem, a nie Wydział powiatowy przyodziewaliśmy biednych uczniw z oszczędzonego przez nas grosza i wyznaczaliśmy nagrody dla wzorowych uczniów szkół wiejskich; my — a nie Wydział powiatowy — nakłanialiśmy i nakłaniamy włościan do ubezpieczania się od ognia; my — a nie Wydział powiatowy wykupywaliśmy włościan z Banku rustykalnego pierwej jeszcze nim upadek tego Zakładu nastąpił i tyle w tym kierunku uczyniliśmy, iż zaledwie kilkunastu jeszcze pozostało zadłużonych, dla których również od roku pożyczki na ten cel są u nas przyznane, a dotąd niepodjęte jedynie z powodu rozmyślnego tychże obałamucania; my — a nie Wydział powiatowy wymienialiśmy bezpłatnie stare na nowe banknoty, z któremi z powodu mylnego poinformowania o ostatnim dniu terminu do wymiany, nie wiedział włościanin co ma począć i za półdarmo handełesom oddawał, co zmusiło nas żądać specjalnego na ten cel kredytu w Towarzystwie zaliczkowem lwowskiem; my — a nie Wydział powiatowy, oddawaliśmy pod kuratelę sądową nałogowych pijaków i marnotrawców, i tym sposobem uchroniliśmy ich żony i dzieci od ostatniej nędzy; my — a nie Wydział powiatowy, wykupiliśmy włościanom kilkaset morgów gruntu z rąk wiejskich arendarzy lub innych wyzyskiwaczy; my — a nie Wydział powiatowy daliśmy inicjatywę do wydobycia w części przynajmniej sprzedaży soli z rąk żydowskich i na kaucję dostarczaliśmy i dostarczamy gotówkę; my — a nie Wydział powiatowy, zachęcaliśmy i zachęcamy dalej włościan do zakładania czytelni ludowych, i w tym celu sami dla nich prenumerowaliśmy odpowiednie pisma; my — a nie Wydział powiatowy, zachęcaliśmy i zachęcamy włościan do obsadzania łozą koszykarską brzegów górskich potoków i do uprawy chmielu i roślin pastewnych, w czem Towarzystwo gospodarskie ofiarowało nam swą pomoc chętną; my — a nie Wydział powiatowy, zachęcamy włościan do zawiązywania Kółek rolniczych i wszelką w tym celu niesiemy pomoc; my — a nie Wydział powiatowy, zachęcaliśmy włościan do obesłania zeszłorocznej w Birczy wystawy bydła; my wreszcie — a nie Wydział powiatowy, zawiązaliśmy ostatniemi czasy straż ochotniczą ogniową w Birczy.

Wprawdzie rezultaty nie wyrównują chęciom naszym, to jednak zapewnić możemy, że lichwa dziś u nas już zupełnie ustała, że inwentarz, jaki dziś u włościan widzimy, w znacznej przynajmniej części jest zakupiony za pieniądze przez Towarzystwo zaliczkowe dostarczone, i że u włościan i małomieszczan rozbudziło się już poczucie potrzeby oszczędzania grosza na czarną godzinę, co świadczy wymownie poważna dość, bo do 7.000 złr. dochodząca suma, ulokowana przez nich u nas w drobnych wkładkach.

Otóż, kiedy z końcem roku 1883. rezultat naszej działalności wypadł pomyślnie — bośmy znaczną sumę do rezerwy odpisali i stopę procentową z 8 na 7 procent obniżyli — uderzono z wszech stron na alarm, ale zawsze zza węgła nie z otwartą przyłbicą po rycersku, jakby należało: psuto nam kredyt różnemi drogami najprzód u instytucyj nam życzliwych, następnie u pojedynczych wierzycieli, którzy lokowali u nas swoje oszczędności, a gdy nadto upadł Bank rustykalny i Galicyjska kasa zaliczkowa, co oczywiście ruszyło wody na ich młyn, wypowiedziano nam naraz znaczne jak dla nas wkładki i gruchnęły najpotworniejsze wieści o Towarzystwie, co spowodowało nas do zażądania u instytucji, zawsze dla nas wielce przychylnych, rozszerzenia kredytu.

Lecz gdy z powodu rzeczywistego a nie „wrzekomego“ braku gotówki na targu pieniężnym lwowskim, nietylko nam takowego odmówiono, ale nadto poprzednio przyznany kredyt ścieśniono, nie pozostało nam nic innego, jak zmobilizować rozpożyczony kapitał i przygotować się na wszelkie ewentualności; jakoż w ciągu upłynionego roku spłaciliśmy całkowicie Bank Austro-Węgierski, dalej Kasę oszczędności w Przemyślu (około 5 000 złr.) zwróciliśmy na zawołanie niemal wszystkie wkładki oszczędności, wynoszące do 12.000 złr., które jednak wkrótce napowrót z przyrostem (bo do 14.000 złr.) wpłynęły, słowem, radziliśmy i zaradziliśmy wreszcie złemu i mamy nadzieję, iż żadna instytucja, będąca z nami w stosunkach, poskarżyć się słusznie nie może na brak z naszej strony punktualności w spełnianiu przyjętych względem niej zobowiązań. Ale po tem wszystkiem, po przejściu takiej ciężkiej próby ogniowej, nikt się dziwić nie powinien, że dziś jesteśmy *a qui vive!* i że w przyznawaniu nowych pożyczek zachowujemy większą niż poprzednio ostrożność, na czem rzeczywiście cierpią najbardziej potrzebujący kredytu.

Po tem, cośmy wyżej przytoczyli — a na wszystko mamy dowody, które na każde żądanie okazać jesteśmy gotowi — niech opinia publiczna sama osądzi, czyśmy zasłużyli lub nie na życzliwość i uznanie reprezentacji powiatowej, którejto życzliwości na innej drodze dobijać się nigdy nie będziemy i nie powinniśmy, bo naszem hasłem jest praca, jeszcze raz praca, i po raz trzeci praca!!!

Rycerze rozbicia.

Jest to zupełnie naturalnym objawem, że na takim jak u nas terenie życia społecznego, rozdartym oddawna, poszarpanym najrozmaitszemi prądami, przesiąkłym, nad czem długo pracowano najniezdrowszemi wpływami z góry, kwiat, który nazwijmy życiem towarzyskiem, rozwinąć się, nie mówimy już wybujać nie mógł. Spostrzegliśmy się dopiero w ostatnich czasach jaka zapanowała u nas anarchia towarzyska, jakie to u nas powszechne rozbicie żywiołów, i jak to one, czy w pracy codziennej czy w zabawie, w odetchnięciu po troskach i kłopotach, idą samopas, dziko... A wszak to jest pełnego i zdrowego żywota społeczeństwa cechą, iż pracę suchą, czysto machinalną, automatyczną jednostek, tych kółek w wielkiej machinie załatwiającej potrzeby społecznego ruchu, zasila, podnosi, orzeźwia i ożywia chwila spokojnego wytchnienia w towarzystwie. Milknie szmer czy chrzęst kółek obracających się wiecznie według jednej normy, rozluzowują się zęby urzędowych obowiązków i hierarchicznej zawisłości, a bodaj to trafić na szczęśliwe porównanie, przychodzi mądry maszynista — wieczór, który te wszystkie kółka rozkłada, opatruje i oblewa — oliwą... Nie należy brać koniecznie tej oliwy w znaczeniu ścisłem, albo jako figurę wybornego reńskiego. Samo zetknięcie się swobodne jednostek, w hierarchii i w stosunkach obowiązkowych skrępowanych, wolna wymiana zdań i poglądów już stanowi, i głównie, ten nektar orzeźwiający, który mamy na myśli. Z takiego zetknięcia się właśnie w przyjemnym chaosie towarzyskiej swobody, wywiązuje się pożądana łączność najrozmaitszych żywiołów, pewna wspólność duchowa, która może być najdzielniejszym czynnikiem zwyczajowej organicznej pracy.

Niestety. Przypatrzywszy się życiu towarzyskiemu u nas, odnosimy wrażenie kompletnego rozbicia. Żadnej wspólności, żadnej wzajemnej wymiany myśli — anarchia zupełna. Co najwięcej przypadkowe zbliżenie się w małem kółku, chwilowe zetknięcie się bywa praktykowane. No, to przecież nie może rościć pretensji do nazwy rozwiniętego życia towarzyskiego; owszem taka wolna polityka ciasnych kółek daje tylko powody do najrozmaitszych nieporozumień i stwarza komeraże, które nic nie mają wspólnego z ideą doskonałego życia towarzyskiego, owszem nihilują ją zupełnie.

Ale co gorsza. Nietylko że nie staramy się łączyć w towarzyskiem pożyciu, co gorsza powtarzamy, uprawiamy jakby z urzędu separatyzm towarzyski, kastowość społeczną. Doszliśmy do zrozumienia, że w społeczeństwie, jak nasze, rozbijanem z umysłu i rozbitem, łączyć żywioły i kojarzyć potrzeba; niejednokrotnie z patosem lub nawet zapałem prawdziwym zasadę tę głosimy; młodzież nasza pięknie bardzo deklamuje:

„Hej ramię do ramienia, spólnemi łańcuchy
„Opaszmy to ziemskie kolisko,
„W jedno ognisko zestrzelmy duchy
„I myśli w jedno ognisko!...“

a jednak nigdzie może więcej nie robi się, ażeby istniejące rozbicie podsycać i odrębywać się dalej, zaś co do młodzieży akademickiej, właśnie istniejące stosunki są najsmutniejszem świadectwem rozprzężenia żywiołów.

Osobne towarzystwa kasynowe mają reprezentanci armii, osobno żyją żydzi, osobno Niemcy, osobno zamyka się sfera mieszczańska, i osobne żyje t. zw. „towarzystwo“, które anonsuje się w dziennikach pod rubryką „Z życia towarzyskiego.“ Podobny separatyzm uprawiany jest w kołach akademickiej młodzieży. Dziś notujemy w „Kronice miejscowej“, że powstała nowa kasta towarzyska, która wyznaje katechizm swój własny, a świątynię ma w resursie urzędniczej.“

O tym katechizmie słów parę. Resursa dla samych urzędników i to wyłącznie w jednym zawodzie pracujących, bo kolejowych, toż to znaczy przecież przeniesienie służbistości, że nie powiemy już serwilizmu, na grunt towarzyskiego pożycia... Czy będzie tam potrzebna rozmaitość, która wyradza swobodę prawdziwą — wątpimy. Resursa taka może być tylko dziwolągiem towarzyskim na naszym gruncie, naturalnie w granicach normalnych, bo poza niemi, w dobrym humorze — „dann geht's los!...“

Czy prorokowie nowej kasty nie są także rycerzami rozbicia towarzyskiego u nas? Nikt pp. urzędnikom nie może brać za złe, że chcą się bawić — ale bawmy się i odżywajmy razem. Na specjalne, kastowe koła towarzyskie nie starczy u nas sił — do obszerniejszego jedną, a wyżej wyłuszczoną myślą ożywionego koła, nigdy nas nie będzie za wielu — przyjmiemy wszystkich!

Po tych ogólnych uwagach o naszem rozbiciu towarzyskiem, po tych motywach, być może, trochę i ostro wypowiedzianych, wniosek, jakkolwiek wysnuwa się on jasno, postawić trudno.. Czas pokaże, że nic nam dobrego nie wywalczą — rycerze rozbicia!...

Teatr małoruski.

Odessa d 16. stycznia.

Komiczno-fantastyczna operetka małoruska „Utoplena“ graną była w Odesie pierwszy raz 14. b. m., na scenie teatru moskiewskiego przez małoruską trupę Starydkiego.

To, co w niej stanowi część „fantastyczną“, jest właśnie jej żywiołem poetycznym, pełnym wielkiego wdzięku. Z sitowia i oczeretów, stawu czy jeziora, wychodzi na brzeg korowód rusałek, i bawi tam do świtu. Skoro księżyc zajdzie — korowód znika. Prawdziwie to ukraiński obrazek ludowy więc nic dziwnego, że przemawia żywo do naszej wyobraźni i uczucia. „Utoplena“ składa się z trzech aktów i ma cztery odsłony. Rzecz dzieje się w „Kozaczem siole“ na Ukrainie, a zdaje mi się, że na lewobrzeżnej. Że w siole kozaczem, wnoszę ztąd, że wójt nazywa się nie „wołostnym“, nie „starszyną“, ale „hołową“, to jest głową. Że na Ukrainie lewobrzeżnej, wnoszę ztąd, że „hołowa“ ciąg e wspomina o podróży „carycy Katarzyny“ do Krymu i o bytności jej w okolicy między Kremieńczugiem, a Równem (nie wołyńskiem). Akcja odbywa się mniej więcej przed laty pięćdziesięciu. Treść wzięta z powieści Gogola: „Noc majowa“; rzecz dość prosta: parobczak, czy kozak kocha się w sierocie Hannie, do której się także zaleca jego ojciec, figura najważniejsza we wsi, bo jest on właśnie „hołową“ czyli wójtem. Kiedy „caryca Katarzyna“ jechała do Krymu, hołowa został wtedy wybrany, jako „najrozumniejszy“ i „najurodziwszy“, aby na jej drodze utrzymywał kozaków w porządku. Teraz już stary, ale w zalotach do Hanny — jary. Z kolizji, między ojcem a synem wcale niewypada, aby Hanna, całą duszą kochająca młodego kozaka, miała się utopić na scenie; przeciwnie, od zalotów starego wójta, uwalniają dziewczynę ügle parobków; operetka się kończy, naturalnie, weseliskiem młodych. Owa zaś „utopiona“ — to postać z baśni ludowej, urzeczywistniającej się podczas snu kozaka zakochanego, gdy grono rusałek wychodzi z wody.

Operetka powszechnie się podobała.

Trupa Starydkiego ma niejako swoją siedzibę w Charkowie, dokąd stale wraca z wędrówek. Długo walczyła z przeciwnościami, lecz obecnie ma już zapewnione powodzenie. Wszędzie, gdzie się pokaże towarzyszy jej sympatja publiczności,. Walka była jednak trudną, choćby z powodu samej szczupłości repertuaru. Sztuki ludowe, choćby były najudatniejsze, są do siebie zwykle podobne. A Ruś — to tylko lud. Jeżeli w sztuce występuje szlachcic, należy on zawsze do polskiej lub moskiewskiej narodowości. Mówimy tu o sztukach obyczajowych. W sztukach historycznych można jeszcze „starszyznę“ zaporoską, albo wogóle kozacką, powołać na scenę. Ale w sztukach czysto ludowych cała inteligencja zawrzeć się musi w szczupłem kole: wójtów i pisarzów. „Komysary“, — tylko poza sceną figurują. Wobec takich warunków na repertuar liczyć wiele niemożna. Szczęściem, że trupa Starydkiego posiada niewątpliwe talenta; są to: Kropiwnicki, Zańkowiecka, Sadowski, Saksagański, Zatyrkiewicz. Pierwszy jest reżyserem i typowo gra „wołostnych“; Sadowski — przedstawia wyborale typ „pysarów“ (pisarzy gminnych).

W „Utoplenoj“ — dekoracje nocy ukraińskiej były bardzo dobre. Teatr małoruski zawsze jest pełny. Publiczność bywa rozmaitą; najmniej uczęszczają Moskale. Towarzystwo Starydkiego odwiedza zwykle: Charków, Kijów, Odessę, Rostów, Nowoczerkask, Półtawę i Kiszeniew. W przeszłym roku dawało także przedstawienia w Żytomierzu.

Główniejsze sztuki w repertoarze są następujące: „Niewolnicy“, „Nazar Stodoła“ (obie Szewczenki) „Harkusza“ (Starożenko), „Glitaj“, „Daj sercu wolu, zawede u newolu“, „Doki sonce wzyjde, rosa oczy wyist'“ (wszystkie trzy „Kropiwnickiego), „Za dwoma zajcami“, „Jak kowbasa ta czarka“ (obie Starydkiego), „Po rewizji“ (Kropiwnickiego).

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 5. lutego.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przez cały dzień wczorajszy aż do nocy mieliśmy mgłę przy wietrze przeważnie południowym, wieczorem kierunek wiatru się zmienił na południowo-wschodni, niebo ciągle zupełnie zamglone. Średnia temperatura dnia wczorajszego była — 0,°$_2$, najwyższa w południe + 1,°, najniższa dziś w nocy — 2,°$_2$ C.

Przy wietrze przeważnie południowym i temperaturze średniej dnia około 0,°, niebo zamglone, powietrze wilgotne, opad możliwy lecz nieznaczny.

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj we środę dnia 4 lutego znakomita komedja w 5 aktach Beaumarchais'ego p. t.: „Wesele Figara.

We czwartek 5. b. m.: „Afrykanka“, opera w 5 aktach G. Mayerbera. Partję Seliki odśpiewa pani Arklowa, Ines panna Bilioni, Nelusca p. Rabirato, a Vasco de Gamy p. Villa.

W piątek 6. b. m na dochód Marcelego Zboińskiego — po raz pierwszy: „Mąż z grzeczności“, komedja w 3 aktach oryginalnie napisana przez Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego. W głównych rolach wystąpią panie: Aszpergerowa, Gostyńska, Stachowiczówna, German, Wisłobodzka, oraz pp. Zboiński, Fiszer, Kwieciński, Żalazowski, Skalski, Szobert, Krykiewicz, Siemaszko.

Wiemy, że komedja ta jest nader zabawna, a szczególniej dwie ciekawe w niej postacie: kapitana z Bośnii i jego forysia. Role ich odegrają beneficjant i p. Skalski.

W sobotę d. 7. lutego na dochód ubogich miasta Lwowa: „Radcy Pana Radcy“, komedja w 3 aktach M. Bałuckiego.

Już od dłuższego czasu odbywają się próby z nowej opery „Konrad Wallenrod“ pod osobistem kierownictwem kompozytora p. Żeleńskiego. Opera ta będzie wystawioną po raz pierwszy 21. lutego.

Po wystawieniu „Męża z grzeczności“, artyści dramatu zaczną odbywać próby z najnowszej komedji H. Bisson p. t: „Deputowany z Bombignac“, która jest z wielkiem powodzeniem obecnie grywaną w Paryżu, w „Theatre-Français.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 5. lutego 1885 o godzinie 6. wieczorem.

* **Namiestnik p. Zaleski i prezydent m. p. Dąbrowski** odbyli wczoraj przegląd lokalności teatralnych, mianowicie sceny i garderoby, celem przekonania się o zastosowaniu i wykonywaniu przepisów policyjno-pożarnych.

* **Hr. Alfred Potocki** wyjechał do Cannes, gdzie zamierza dłuższy czas zabawić. W razie rozpisania wyborów do Rady państwa, hr. Potocki powróci natychmiast do Lwowa, aby brać udział w pracach komitetu przedwyborczego.

† **Jan Krechowiecki.** Wczoraj z rana zmarł w sędziwym wieku, weteran z r. 1831 i były właściciel dóbr ziemskich na Ukrainie, Jan Krechowiecki. Śmierć tego szanowanego w szerokich kołach obywatela, który był kolegą i przyjacielem Bohdana Zaleskiego, A. Odyńca i Seweryna Goszczyńskiego dotknęła, boleśnie żyjącego syna Adama, redaktora *Gaz. Lw.*, w którego domu zakończył śp. Jan swój długi i poczciwy żywot. Sp. Jan Krechowiecki był uczniem szkoły bazyliańskiej w Humaniu, akademii wileńskiej i uniwersytetu warszawskiego. W domu zmarłego właśnie, w Leszczyłówce na Ukrainie, Seweryn Goszczyński napisał nieśmiertelny swój „Zamek Kaniowski“.

* **Kronika karnawałowa.** Przypominamy, że wieczorek z tańcami stowarzyszenia młodzieży handlowej odbędzie się w tę sobotę t. j. dnia 7. lutego w salach Towarzystwa „Frohsinn“.

* **Odezwa!** Komitet urządzający w obu salach teatralnych w sobotę d. 7. lutego b. r. redutę na dochód weteranów z r. 1831, uprasza nas o zamieszczenie następującej odezwy:

Podobnie jak w roku zeszłym urządzamy na dochód i celem wsparcia walecznych bojowników wolności, którzy dziś ciężką toczą walkę z nędzą i niedostatkiem, redutę z wyborowym a urozmaiconym programem. Podobnie też jak w roku zeszłym upraszamy zacnych a gościnnych Lwowian, by w w dniu tym zechcieli się powstrzymać od wszelkich zabaw prywatnych (gdyż mamy nadzieję, że wszelkie zabawy publiczne w dniu tym miejsca mieć nie będą), i tym sposobem moralnie poparli cel, o którego wzniosłości nie widzimy potrzeby się rozpisywać. Wierzymy, że wszyscy, którzy nas zrozumieć zechcą, pospieszą, by drobnym datkiem poprzeć nasze usiłowania i połączą wesołą zabawę z celem prawdziwie szlachetnym.

* **Bal muzyczny.** Przypominamy, że bal muzyczny odbędzie się w salach kasyna miejskiego.

* **Bal kostiumowy** Koła literacko-artystycznego zapowiada się nader świetnie. Z powodu z wielu stron wyrażonych życzeń komitet urządzający rozszerzył program balu. Pozostawia się zupełną swobodę co do wyboru kostiumu, dopuszczając kostiumy wszystkich czasów i ludów. Pożądane jednak przedewszystkiem kostiumy historyczne polskie i zagraniczne z XVII. wieku, strój narodowy polski dla panów, kostiumy ludowe wszystkich ziem polskich. — Kto by dotąd nie otrzymał zaproszenia, zechce się zgłosić do Koła literacko-artystycznego.

Sprzedaż biletów odbywa się codziennie w Kole od godziny 5. do 8. wieczór. Cena biletu pojedynczego 7 zł., familijnego 15 zł.; dla członków Koła bilet pojedynczy 5 zł., familijny 10 zł.

* **Lwowska Beseda czeska** (kasyno czeskie) urządziła w sobotę wieczorek tańcujący, który się świetnie udał, świetniej nawet, niż wszystkie poprzednie. Sale „Frohsinnu“ były pełne. Naturalnie, że zebrana była nasza brać czeska ze wszelkich sfer wykształconych a towarzyszyło im mnóstwo Polaków i Polek, tudzież wojskowych. Do kadryla stanęło przeszło 70 par. Zabawa poczęła się polonezem, i szła dalej z zapałem i ochotą jakby zabawa domowa. Mazur szedł posuwiście, zwłaszcza przy grzmiących prawdziwie elektryzujących nawskróś kompozycjach Tymolskiego, i dopiero o godzinie pół do drugiej, po narodowym czeskim straszaku, począł się wypoczynek. Jeszcze rano stały dorożki koło „Frohsinnu“ — snać zabawa czeska jeszcze się nie była skończyła.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się w sobotę dnia 7. lutego wieczorek kostiumowy z tańcami. Pożądanem jest, ażeby osoby w tym wieczorku udział biorące jawiły się w kostiumach, lub przynajmniej miały stosowne odznaki — niewyklucza się jednak stroju wieczorkowego.

Lista otwarta — zamknięcie listy nastąpi w sobotę o godzinie 4 popołudniu. Początek o godzinie 8. wieczór.

* **Géza hr. Zichy** przybędzie do Lwowa po karnawale, a 22 lutego odbędzie się koncert jego w sali kasyna miejskiego. Dochód przeznaczony jest na korzyść stowarzyszenia Pracy kobiet i stowarzyszenia „Rodzina“, dlatego też bilety wstępu na ten nadzwyczajny koncert otrzymać można u przewodniczących wydziału powyższych Towarzystw: mianowicie u p. br. Haydel i u p. B. Mikulińskiego.

Program urozmaicony będzie śpiewem solowym i zbiorowym a hr. Zichy wykona lewą ręką utwory Chopina, Liszta, Gounoda i własne.

* **Resursa urzędnicza**, której celem jest rozniecenie i utrzymywanie życia towarzyskiego pomiędzy urzędnikami państwowymi i prywatnymi, założoną została we Lwowie.

Uroczyste otwarcie resursy, połączone z wieczorkiem z tańcami, nastąpi dnia 10. lutego b. r. w lokalu wynajętym w kamienicy Wgo Brykczyńskiego, obok gmachu sejmowego, w parterze wchód od ulicy Kościuszki nr. 7.

Lokal składający się z dwóch pięknych, obszernych sal i kilku przybocznych pokoi jest elegancko urządzony i odpowiada w zupełności wszelkim wymaganiom.

Resursa utrzymywać będzie czytelnię czasopism krajowych i zagranicznych treści politycznej, beletrystycznej, humorystycznej i naukowej, zarazem urządzać będzie odczyty, produkcje muzykalne, przedstawienia teatralne i zabawy z tańcami.

W lokalnościach resursy dozwolone są nadto gry w karty, szachy, domino itp. z wyjątkiem gier ustawami wzbronionych.

Resursa popierać będzie zarazem, o ile jej środki pozwolą, literaturę i sztukę narodową, tudzież cele humanitarne i dobroczynne.

Obrano prezesem Wgo Henryka Stabla, nadinżyniera przy c. k. namiestnictwie, zastępcą prezesa Antoniego Kerekjartę, nadinżyniera kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, sekretarzem Jana Eiselta, kontrolora ruchu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, zastępcą sekretarza Adolfa Brücknera, inżyniera kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, skarbnikiem Wilhelma Lishardta. Wydział złożony również z urzędników kolejowych.

* **Cztery uczennice** kursu handlowego dla kobiet przy szkole 8-klasowej św. Scholastyki w Krakowie, od lat 3 istniejącego, pp. Helena Gross, Emilia Majewska, Józefa Orzechowska i Paulina Leinkram otrzymały urzędowe posady w biurach administracji dyrekcji kolei żelaznej w Krakowie.

* **Auskultanci** i praktykanci sądowi Galicji wschodniej wnoszą petycję do Rady państwa w sprawie pomnożenia posad sędziowskich, stosunkowo do innych krajów koronnych, pomnożenia liczby adjatów i wliczenia praktykantom czasu służby. Temi dniami udaje się w tej sprawie do Wiednia deputacja, składająca się z pp. dr. Stebelskiego, Losy de Losenau i Schechtla.

* **Walne zgromadzenie** oddziału lwowskiego Towarzystwa „Rodzina“ odbędzie się w niedziele dnia 8. lutego o godzinie 11. przed południem, w sali kasyna miejskiego.

Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokoła z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie wydziału za rok 1884. 3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 4. Zatwierdzenie przyjęcia nowych członków. 5. Wybór prezesa, wiceprezesa, sekretarza i dwóch wydziałowych. 6. Wybór komisji rewizyjnej. 7. Wnioski członków.

* **Z Krakowa** donoszą *Ojczyźnie*: Do jakiego stopnia fanatyzmu i bezczelności posuwają się nasi chasydzi, o tem świadczy wypadek przedwczorajszy, który wywołał u nas powszechne oburzenie i prawdopodobnie znajdzie swój epilog w sali sądowej: Wczoraj mianowicie odbył się u nas pogrzeb poważnego żyda, na którym rabin p. Rapaport miał mieć mowę pogrzebową przed jedną z bożnic. W chwili kiedy mówca pierwsze wyrzec miał słowa, porwali znajdujący się tam chasydzi mary naigrawając się z poważnego u nas starca, unieśli zwłoki i zostawili za sobą przerażonego tą bezwstydnością mówcę.

* **Arystokratyczne popędy.** W stolicy świata, w Paryżu, za pośrednictwem umyślnie w tym celu urządzonych ajencyj, można sobie wynajmować na bale książąt, hrabiów itp. utytułowane persony, w obecności których, rozumie się, zabawa odbywa się z szykiem zupełnie odmiennym i *comme il faut*. U nas, w demokratycznym *par excellence* Lwowie, nie ma jeszcze na nieszczęście podobnych błogich instytucyj, ci więc, którzy nie mogą żyć bez arystokracji, a z różnych powodów nie biorą udziału w zabawach, gdzieby można spotkać książąt, hrabiów itp. — poświęcają się dla dobra ludzkości — i sami przyjmują na siebie rolę arystokracji. Coś podobnego, jak nam donoszą, zdarzyło się na pewnej zabawie, urządzonej w ciągu dwóch świąt ostatnich. Towarzystwo było bardzo przyzwoite i nie mogło być inaczej, bo każdy z obecnych otrzymał zaproszenie imienne, tymczasem gdy miano rozpocząć tańce, rozdzielono się na dwa obozy: mieszczanki nie chciały się bawić w towarzystwie przedmieszczanek, i rozeszły się — *pardon* — rozjechały do domów. Zabawa od miesiąca przygotowywana zrobiła fiasco, ale za to honor sztandaru został ocalony — bo my demokraci!“

Smutny to objaw braku taktu, a bardziej jeszcze fałszywego poczucia własnej godności.

* **Muzeum** zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10. do 1. codziennie; popołudniu zaś od 3—5 we wtorek i piątek. Wejście bezpłatne.

* **Muzeum im Dzieduszyckich** otwarte w niedzielę od godz. 10. do 1., w środę i sobotę od 11. do 3.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Jutro** we czwartek d. 5. lutego: św. Agaty panny; — św. Kseny prep.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 3. lutego; skradziono: p. Jakóbowi Feinowi 12 kilo szczeciny z zamkniętej komórki pod l. 3 ul. Zamknięta; p. Jakóbowi Danczesowi z paki, pozostawionej w sieniach pod l. 6 ul. Łamana pięć sztuczek oksfortu jasnego wart. 25 zł., a z komórki tamże dwa duże garnki z gęsim smalcem wart. 30 zł.

Zgubiono: p. Włodzimierz Sa. sr. zegarek cylinder z takim łańcuszkiem war. 14 zł. w Miejskim ogrodzie; Wawrzyniec B. pugilaresik z kwotą 15 zł. i z kartką lastawniczą ruskiego banku do l. 52489 na oberrok za 2 zł. zastawiony, bilet do jazdy koleją i recepis na rzeczy p. Jüdes Handel.

Zakwestjonowano u aresztowanego Halperna Natana flaszkę syropu, około trzy kwart i zimowy szal koloru czekoladowego.

Znaleziono klucz od zamku pokojowego w rynku, damski bucik na ul. Jagiellońskiej i 2 zł. 21. z. m. na poczcie.

* * *

— **W Brukselli** z okazji odbywającej się na jeziorze zabawy na lodzie, tysiące ludzi podążyły na tę rzadką w Belgii uroczystość. Wagony kolei miejskiej były przepełnione. W chwili największego ruchu dwa wagony zetknęły się, przyczem jeden z nich uległ rozbiciu, a pasażerowie w liczbie 30 odnieśli ciężkie skaleczenia. Niektórzy mają połamane nogi.

— **Straszliwej katastrofy** widownią było miasto Kiang Gung nad rzeką Mathon w Indochinach.

Z przyczyny uroczystości religijnej, liczne tłumy napełniły zbudowaną na środku rzeki na palach świątynię Buddy.

W chwili gdy kapłan rozpoczynał nabożeństwo, podłoga świętyni zachwiała się i cały budynek runął w fale rzeki.

Około 200 osób poniosło śmierć natychmiastową, wiele zaś uległo ciężkim ranom.

— **Zmowa lekarzy.** Lekarze w Iserlohn ogłosili przed kilka dniami, że odmawiają odtąd wszelkiej pomocy lekarskiej członkom Stowarzyszenia mieszczańskiego i w naglących tylko wypadkach takowej udzielać będą za opłatą pięciokrotnej taksy na korzyść fundacji Hufelanda.

Powodem zmowy jest, że członkowie miejskiej kasy chorych zaangażowali obcego lekarza i tane klasy chorych zobowiązali do korzystania z rad jego.

— **Aleksander Dumas**, jak czytamy w *Evénement* powziął szczególny plan, w jednym obszernego zakroju romansie, wprowadzić wszystkie figury swych dzieł, począwszy od „Damy kameliowej“ aż do „Denise“.

— **Akademia napisów** w Paryżu otrzymała wiadomość od Masperoa, dyrektora muzeum egipskiego w Bulak, o odkryciu przez niego dzieła koptyckiego, obejmującego 30 kart.

Nad odkopaniem świątyni w Luxor pracuje 150 robotników.

— **Pamiętniki George Eliota**, które właśnie opuściły prasę, zainteresowały w wysokim stopniu cały świat literacki Anglii.

Autorem biografii — a raczej autobiografii, ta bowiem składa się z samych prawie listów G. Elliot i wyciągów z jego notat, jest I. W. Cross, mąż słynnej aktorki.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne

— **Konkurs na premia dla literatów polskich z fundacji Franciszka Kochmana.** Franciszek Kochman, urzędnik rządowej Izby obrachunkowej we Lwowie, zmarły d. 8 marca 1866. r., przeznaczył rozporządzeniem ostatniej woli z d. 1. stycznia 1864. i 23. grudnia 1865. część swego ruchomego i nieruchomego mienia na

utworzenie fundacji, mającej po wieczne czasy nosić nazwę „Fundacja Franciszka Kochmana dla premiowania literatów polskich."

Majątek tej fundacji, ulokowany w 4 i 5-procentowych listach zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wynosi obecnie w nominalnej wartości 24.000 złr. wyraźnie Dwadzieścia cztery tysiące reńskich austr. wal. i złożony jest w kasie Wydziału krajowego. Wydział krajowy też w myśl listu fundacyjnego jest władzą, w której rękach nietylko zarząd tego majątku spoczywa, ale także i kontrola nad należytem wykonywaniem wszelkich w tymże liście fundacyjnym objętych postanowień.

Celem wprowadzenia w życie fundacji rozpisuje się niniejszem konkurs z prekluzją w dniu 31. marca 1888. r. ku, a to na ten raz na dwa premia, jedno w kwocie tysiąca (1000) złr., drugie zaś w kwocie pięćset (500) złr. a. w. dla dwóch dzieł za najlepsze uznanych, i wzywa się wszystkich literatów polskich bez różnicy, w którym kraju i pod jakim rządem żyją, aby w ciągu tego trzylecia dzieła swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o te premia, przesyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego.

Na mocy listu fundacyjnego mogą być dopuszczone do konkursu wszelkiego rodzaju płody autorów polskich w języku polskim, z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej i teologicznej.

Mogą to być utwory równie autorów żyjących jak i już zmarłych, w tym drugim razie jednak z zastrzeżeniem, że jeżeli to są dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od jego zgonu prawo do konkursu służy; jeżeli przesłane są to prace jeszcze nie ogłoszone drukiem, to przyznana im nagroda przed wszystkiem na wydrukowanie dzieła użytą być powinna.

O pracach autorów jeszcze żyjących samo się rozumie, że jedynie książki drukiem już ogłoszone mają prawo do konkursu. Dawniejsze jednak publikacje niż z r. 1878, jako roku o 10 lat wyprzedzającego prekluzję niniejszego konkursu, bez różnicy, czy ich autorowie żyją, lub nie, nie będą mogły być przyjmowane, a to w myśl §. 18. listu fundacyjnego.

Własność dzieła wynagrodzonego służy autorowi i nadal.

Nagroda przyznana dziełu drukowanemu autora już zgasłego, przypada na rzecz jego spadkobierców; gdyby zaś takich nie było, wtedy komisja konkursowa orzecze na jaki cel ma być obrócone to premium.

Do załatwienia czynności połączonych z ocenianiem dzieł i przyznawaniem nagród, utworzona jest konkursowa komisja fundacyjna, którą w myśl listu fundacyjnego powołuje Wydział krajowy. W skład tej komisji wchodzą obecnie następujący panowie: JW. Oktaw Pietruski jako członek Wydziału krajowego i przewodniczący; dr. Zygmunt Samolewicz dyrektor gimnazjum i dr. Gustaw Roszkowski profesor uniwersytetu, jako dwaj kuratorowie fundacji; z pomiędzy zaś przedstawicieli zawodu naukowo-literackiego: dr. Alfred Bieniakoski radca namiestnictwa, członek akademii umiejętności; dr. Ludwik Kubala profesor gimnazjalny i Władysław Łoziński poseł na sejm i do Rady państwa; dr. Antoni Małecki członek akademii umiejętności, poseł na sejm i członek dożywotni Izby panów; Zygmunt Sawczyński dyrektor seminarjum nauczycielskiego.

Jakkolwiek komisji tej służy prawo wyznaczania dzieł i takich, które na konkurs nie zostały nadesłane, wzywa się jednakże wszystkich autorów polskich, którzy prawo i widoki do osiągnięcia nagrody mieć sądzą, aby nie omieszkali wziąć udział w konkursie, komisja bowiem nie bierze na się odpowiedzialności za możliwe przeoczenie dzieła, godnego nagrody a nienadesłanego do oceniania.

Uprasza się wszystkie pisma polskie o powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Z Rady Wydziału krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem księstwem Krakowskiem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(Upaństwowienie kolei Czerniowieckiej w Rumunii)

Zastępcy kolei Lwowsko Czerniowieckiej odjechali już z Bukaresztu, jednakowoż ani o wyniku narad, ani też w jakiem stadjum znajduje się sprawa upaństwowienia przestrzeni rumuńskiej kolei Czerniowieckiej, nic nie wiadomo, bo zachowaną została ścisła tajemnica, dlatego też niech nikogo nie zadziwia, że obiegają różnorodne wersje, które uważać należy więcej za osobiste zapatrywania dotyczących osób. W sprawie tej mamy wiadomości ze źródła, które jest wiarygodne i przynajmniej cośkolwiek stan rokowań wyjaśnia.

Inicjatywa do rokowań celem upaństwowienia kolei Lwowsko Czerniowieckiej wyszła od rządu rumuńskiego, który zawezwał zarząd tej kolei, by mu przedłożono propozycje, pod któremi rząd mógłby nabyć tę kolej. O objęcie ruchu przez rząd rumuński nie było wcale mowy. Podczas gdy zarząd kolejowy namyślał się nad warunkami sprzedaży, nadesłano od deputowanych wniosek, by objąć ruch na tej kolei. Wkrótce ministerstwu rumuńskiemu, nad żądanie warunki ministerstwa rumuńskiemu, pocztem przyrzeczono warunki rządu zarządowi kolejowemu udzielić. Jest rzeczą pewną, że o innym sposobie upaństwowienia jak tylko wykupnie oficjalnie mowy nie było. Kardynalnym punktem, około którego umowa się obraca jest li tylko cena wykupna tj. wysokość ceny i w jaki sposób spłacona być ma.

Co się tyczy objęcia ruchu przez państwo, to nie mogłoby to tak łatwo nastąpić, albowiem według koncesji ma rząd rumuński dopiero po 30 latach od otwarcia ruchu licząc, prawo objąć ruch na przestrzeni rumuńskiej kolei Czerniowieckiej, a więc w r. 1900. Wcześniejsze odebranie ruchu mogłoby tylko w drodze dobrowolnej umowy między rządem rumuńskim, a towarzystwem kolei nastąpić; bo nawet przez uchwałę odpowiedniej ustawy nie da się inaczej przeprowadzić, albowiem postanowienia koncesji wyraźnie zastrzegają, że później wydane ustawy nie mogą naruszyć warunków koncesji. W kompetentnych sferach twierdzą, zatem, że li tylko przez zwykłe wykupno, a nie innym sposobem sprawa ta załatwioną być może.

Pogłoski jakoby dyrektor jeneralny kolei Czerniowieckiej radca dworu p. Klaudy zająć miał miejsce p. Eichlera dyrektora jeneralnego kolei Północnej, zaś następcą p. Klaudego miał być szef biura personalnego dyrekcji jeneralnej kolei państwowych p. dr. Lichańczuk, zostały przez dyrekcję kolei Północnej urzędownie zaprzeczone.

* * *

(Budowa kolei Państwowej.)

Utyskiwania na budowę kolei państwowych w Galicji mnożą się coraz bardziej, a nawet przyczynia się to wiele do utrudnienia w wykonywaniu służby ruchu. Wniosek posła Skarszewskiego, jako sąsiada kolei Transwersalnej, przypatrującego się zbliżka budowie i ruchowi, jest słuszny i na czasie.

Przejeżdżając koleją tą widzieć można teraz w zimie podczas kilkunasto-stopniowych mrozów, że nasypy pousuwały się i zaledwo tyle na nich ziemi, by progi i szyny się utrzymały. Obok tychże nie pozostało nawet tyle, by przejść można i by w razie potrzeby z wagonów wysiąść. Przekopy są znowu wązkie i ziemia zsuwa się na szyny. Tak jest teraz podczas mrozów, cóż dopiero dziać się będzie, gdy odwilż nastąpi, gdy deszcze spadną!

Wytknąć braki wszystkie obecnie trudno, wiosna dopiero okaże je dokładnie. Wątpimy, czy będzie można usterki wszystkie usunąć tak, ażeby na wiosnę nie wstrzymano na niektórych przestrzeniach ruchu, bo obecnie przejeżdżane one bywają z zachowaniem ścisłych przepisów ostrożności i powolnie, przy szczupłem tylko obciążeniu pociągów.

Obowiązkiem jest fakta te podawać do wiadomości publicznej, bo przemilczenie ich może być szkodliwe, i dlatego zwracamy uwagę osób mających wpływ, by zapobiedz złemu i naprawić to, co zaniedbane. Nie dlatego piszemy o tem, że one większe obchodzą ogół z powodu przyczynienia się kraju do budowy, i z powodu, że to są koleje budowane kosztem skarbu państwa, a raczej kosztem podatkujących. Prywatne koleje mniej nas mogą obchodzić, aniżeli państwowe, które po naszych pojęciach u nas bez usterek stanąć winny wzorem dla kolei innych. Pojmujemy, że odrazu Krakowa nie zbudowano i że odrazu koleje państwowe nie mogą stanąć na szczycie doskonałości, i dlatego jedynie czynimy te uwagi i wytykamy błędy, by to jak najprędzej nastąpiło.

Przy tej sposobności musimy jeszcze jeden ważny błąd co do wykupna budynków w pobliżu kolei położonych wytknąć. W grudniu i styczniu spłonęło kilkanaście zabudowań gospodarczych w pobliżu szlaku kolejowego, położonych w pobliżu stacyj Tuchów, Stróże i Wola Łużańska. Pożary te spowodowały iskry przejeżdżających maszyn. Gdyby przedsiębiorstwo przy wykupnie gruntów budynki te zniosło było lub ogniotrwale nakryło, to nie byłby skarb państwa zmuszony na to, ażeby za budynki te teraz płacić.

Wprawdzie wynagrodzono już pogorzelców, jednak należałoby zapobiedz, by się więcej nie powtórzyły wypadki takie.

* * *

(Pociągi błyskawiczne.)

Między delegatami kolei pruskich radcą dworu Lüdke i radcą rządowym Giesa, z jednej strony, a delegowanymi kolei moskiewskich dyrektorem Perlem i dyrektorem Litwinowskim z drugiej strony, zawartą została umowa, wskutek której, począwszy od kwietnia, przez pociągi kurjerskie kursować będzie między Paryżem, Berlinem, Petersburgiem i Moskwą pociąg błyskawiczny. — Pociąg pospieszny, który obecnie z Berlina przed południem odchodzi i ma połączenie z pociągiem takimże z Paryża przychodzącym w Königsbergu się kończy, odchodzić będzie z tej miejscowości dalej do Eydtkunen a ztamtąd do Petersburga i Moskwy. — W Prusiech posunięta jest chyżość pociągu tego do możliwych granic, w Rosji zaś powiększoną być ma tak, ażeby w przeciągu 36 godzin z Berlina do Petersburga, a w 58 godzinach z Paryża do Petersburga zajechać.

* * *

(Zimowe odzienie dla służby.)

Dyrekcja jeneralna kolei państwowych zaprowadziła na stacjach z dłuższym przestankiem obdzielanie służby pociągowej i maszynowej herbatą na koszt skarbu państwa przy temperaturze niżej zera. Zarządzenie to zasługuje na uznanie, bo uchroni tych, którzy najbardziej wystawieni są na niewygody od chorób; jednakowoż dobrze byłoby, aby prócz tego hamowniczym i konduktorom, obsługującym hamulce i na budkach miejsca zajmującym, rozdano ciepłe ubrania, mianowicie kożuchy, które im się wedle przepisów wprawdzie nie należą, ale ze względu na rodzaj służby tych sług i niezbędną potrzebę rozdawane być powinny. Dalej należałoby wozy manipulacyjne konduktorów zaopatrzyć w piece, bo trudno wymagać załatwień biurowych w nieogrzanych wagonach, w których atrament marznie i ręce kostnieją.

Dałoby się to w ten sposób urządzić, aby w stacjach wyjazdowych kilka sztuk kożuchów było do dyspozycji celem rozdania pomiędzy potrzebnych, któreby oni wróciwszy z podróży zwracali. Tym sposobem zyskanoby wiele, bo nie zachodziłyby zbyt częste wypadki słabości z przemarznięcia i nie byliby naczelnicy stacji w kolizji z powodu braku personalu.

Takie zaprowadzenie, istniejące na wszystkich kolejach, że urzędnikom wysełanym na kontrolę na przestrzeń wydawane bywają do użytku futra służbowe, powinnoby być na kolejach państwowych naśladowane, bo nie każdy z urzędników może sprawić sobie futro do podróży z powodu szczupłej płacy.

* * *

Zboże. Na wiedeńskich i berlińskich giełdach zbożowych nie zaszły żadne zmiany w cenach, jednakowoż panowała w Berlinie stała tendencja, mianowicie gdy wskutek dyskusji nad cłem zbożowem w wolno-gospodarczem zjednoczeniu, gdzie proponowane cła zbożowe o wiele wyżej miały być podniesione, właściciele wstrzymali się od sprzedaży. W przeciwieństwie do tego spadły w Budapeszcie ceny zboża z powodu łagodnego stanu powietrza i nisko notowanych cen w Nowym Yorku. Dla żyta było w Berlinie dobre usposobienie, ponieważ tamtejsze młyny z powodu ścięcia się wód swoje potrzeby przez dowóz kontynentalnych kolei zmuszone były pokryć.

Wiedeński targ na zboże był bez znaczenia. We Lwowie było suche i zimne powietrze, w Krakowie tylko w pierwszej połowie tygodnia. We Lwowie był popyt tylko na najpiękniejszą pszenicę, ceny żyta stałe, obrót tymczasem był nie większy jak zwykle. Jęczmień tylko najjaśniejszy uwzględniany, owies i kukurudza bez najmniejszego pokupu. Podobna sytuacja była w Krakowie. Wywóz pszenicy w tygodniu od 18–24 z atlantyckich portów Stanów Zjednoczonych wynosił: Do Anglii 100.000, do Francji i do innych sąsiednich portów 22.000, z Kalifornii i Oregonu do Anglii 96.000 kwarterów w sumie 218 000 kwart. „Visible suply" (składy skontrolowane) wynosiły 42,800 000 buszli (przeciw 34,850 000 jak zeszłego roku). W Moskwie mnożą się składy zboża w portach morza wschodniego, a choć równocześnie południowo-moskiewskie portowe miejsca kilka ugód zawarły, mianowicie do Holandji, to przecież można oczekiwać w Moskwie zniżenia cen.

Mięso. Wiedeń 29. stycznia. Wołowina przednia zł. 0·46–0·70, tylna zł. 0·60 - 0·90, cielęcina zł. 0·30 - 0·90, skopowina zł. 0·40—0·90 a wieprzowina zł. 0·50 – 1·00 za 1 klgr.

Jaja, masło i tłuszcze. Wiedeń d. 31. stycznia (Grossmarkthalle). Dostarczono jaj 584.000 sztuk. Za 1 zł. liczono en gros: jaj świeżych 30 32 sztuk, zależałych 31—35, en détail: świeżych 27—30, zależałych 32.

Masło sprzedawano według jakości en gros od zł. 60—100 za 100 kilo i en détail od zł. 0·75 do 1·10 za kilo.

Smalec wieprzowy wyborny zł. 51—51·50 a biel 47—48·00, wędzonka zł. 54—55, zwyczajna słonina zł. 42—43·00 en gros za 100 kilgr. — W sprzedaży detajlicznej: smalec wieprzowy zł. 0·60 do 0·72 a tłuszcz wołowy zł. 1·15—1·25 za 1 klg.

Len i konopie. Ceny w ogóle stoją wysoko, notowano w Pradze 30. z. m.: Surowe galicyjskie konopie zł. 32—34, polski len surowy zł. 32—40 a czyszczony zł. 42—60 za 100 klg.

Miód i wosk. W Wiedniu i Pradze był handel mdły. Notowano w Pradze 30. z. m.: Polski miód zł. 30—32, czyszczony 32—36, surowy żółty wosk zł. 150—155, blechowany zł. 230 240. Ceresin biały prima zł. 90–92, secunda 80—82, pół biały 74—75 a żółty 65—66 za 100 klg.

Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 31. grudnia 1884 r., u 4364 stron 1,561.062 zł. 62 c., w miesiącu styczniu 1885 włożyło razem 361 stron 52 881 zł. 43 ct. Wyjęło zaś razem 681 stron 17.480 zł. 42 ct., ubyło zatem 121.198 złr. 99 ct.

Stan wkładek z dniem 31. stycznia 1885 wynosi u 4.239 stron 1,439,863 złr. 63 ct.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Moskiewskie Wiedomosti potwierdzają wieść, że zaburzenia w fabryce Morozowów wciąż trwają. Przyjmują w nich udział robotnicy wszystkich oddziałów. Zaburzenia zmieniły swój charakter o tyle, że wśród samych robotników powstało rozdwojenie, podniecone obopólną zawiścią; jest mianowicie pewna część robotników, chcących pracować pomimo wszystkiego; ci są przedmiotem gwałtownych napaści ze strony reszty towarzyszów.

Rzeczy zaszły tak daleko, że robotnicy mający chęć pracować, strzeżeni są przez oddziały wojsk i konwojowani do samych warsztatów, gdzie pracować muszą przy oknach wybijanych nieustannie kamieniami, narażeni na dokuczliwe zimno. Gdzie tylko nie ma wojska w dostatecznej ilości, zaczynają się bójki; a wojska sprowadzono dosyć i dotąd jakoś robotnicy oporu żołnierzom nie stawiają. W fabryce i okolicach znajduje się obecnie tyle wojska: dwa bataliony piechoty i cztery seciny kozaków sprowadzone z Władimira 19. stycznia; dwie roty kozaków przybyło 24., i batalion pułku Pernowskiego, zawezwany nazajutrz. Oprócz tego w dniu 26. zażądano wzmocnienia sił, i wysłano z Moskwy jeszcze jeden batalion grenadjerów i dwie seciny kozaków.

* * *

Warszawa d. 4. grudnia. (Pryw.) Ze wszystkich szpitalów w Królestwie usunięto katolickie siostry miłosierdzia, i domy sierót mają być zmoskwicone.

(C) **Wiedeń** d. 4. lutego (Pryw.) Cesarz umocował rząd do wniesienia w Radzie państwa ustawy o asekuracji robotników. Ustawa ta będzie już w tym tygodniu wniesioną.

Wiedeń d. 4. lutego. (Pryw.) Prezydjum Izby posłów przyjęło żądania dziennikarzy.

Wiedeń d. 4. lutego. (Pryw.) W komisji oświadczył p. Madejski, że ustawa przeciw socjalistom jest w Galicji zbyteczną.

Wiedeń d. 4 lutego. (Pryw.) Cesarzewicz odwidził wczorajszy bal polski.

Wiedeń d. 4. lutego. Wczorajszy bal polski w salach Towarzystwa muzycznego (gdzie tylko część dachu zgorzała była) udał się arcyświetnie. O godz. 11½ przybył cesarzewicz, arcyksiążęta Karol Ludwik i Ludwik Wiktor i ks. Sasko-Wajmarski. Poprzód już przybyli ministrowie Taaffe, Ziemiałkowski, Dunajewski, Falkenhayn i Pino, tudzież inni dostojnicy. Cesarzewicz i arcyksiążęta udali się śród odgłosów hymnu austrjackiego na trybunę honorową, i wiele osób zaszczycili rozmową. Około godz. 12½ członkowie dynastji odjechali.

Wiedeń d. 4. lutego. Wczoraj w komisji budżetowej Izby posłów przy pozycji „mennictwo" wniósł p. Neuwirth rezolucję względem zaprowadzenia niższej od guldena jednostki monetarnej, tudzież zawiązania w tej sprawie rokowań z rządem węgierskim, gdy wytoczy się kwestja odnowienia cłowo-handlowej ugody z Węgrami. Minister Dunajewski oświadczył, że się w ogóle zgadza na to, tudzież, że już we wrześniu udał się był do rządu węgierskiego względem badań i konferencyj w sprawie uregulowania waluty. Rezolucję Neuwirtha przyjęto.

Wiedeń d. 4. lutego. Walne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku austro-węgierskiego zatwierdziło jednomyślnie i bez rozpraw sprawozdanie Rady jeneralnej, i wyjaśniono postępowanie Banku wobec upadłości Czeskiego ziemskiego Towarzystwa kredytowego, tudzież wobec cięższej sprawy z Bankiem eskontowym; postępowaniem tem według możności zapobieżono dalszym wypadkom. Dywidenda roczna za r. 1884 naznaczona na 42 zł. 30 ct., z której druga semestralna rata w kwocie 24 zł. 30 ct. przypada. Udział obu rządów w zysku wynosi 45 015 zł.

Budapeszt dnia 4. stycznia. Około 150 robotników krajowców wszczęło wczoraj rozruch na dworcu kolei państwowych z powodu, że włoscy robotnicy zgodzili roboty ziemne taniej niż krajowcy. Ci poczęli stawiać się groźnie przeciw Włochom; policja wmieszała się, i wyparłszy rewoltantów, bramy zamknęła. Robotnicy rozeszli się grożąc.

Paryż d. 4. lutego. Jak „Ajencja Havasa" donosi, udała się Porta do gabinetów angielskiego i włoskiego wprost z remonstracją przeciw postępowaniu Włoch na Czerwonem morzu, i remonstrację tę zakomunikowała reszcie mocarstw.

Paryż dnia 4. stycznia. Courbet telegrafuje z Kelung: Francuzi zdobyli d 25. stycznia kilka szańców nieprzyjacielskich, zagrażających przystępowi do kopalń. Dalsze operacje będą prowadzone, skoro wojsko wypocznie. Straty nasze wynoszą 9 w zabitych, a 53 rannych. Nieprzyjaciel stawiał dzielny opór i strzela dobrze.

Paryż dnia 4. stycznia. W senacie prezydent skonstatował, że jak okazały ostatnie wybory do senatu, kraj jest przywiązany do instytucyj republikańskich; a wyliczając przyszłe prace, wynurzył przekonanie, iż senat spełni swoje zadanie. — Senat uchwalił, przystąpić we czwartek do obrad nad ustawą o recydiwistach zbrodniarzach.

W Izbie posłów przedłożył minister wojny projekt o rekrutacji. — Baudry d'Asson uzasadniał interpelację w sprawie przesilenia rolniczego, i wzywany kilkakroć do porządku, wniósł nieprzychylną rządowi rezolucję, którą jednak Izba odrzuciła. Obrady nad projektem podwyższenia ceł od zboża i bydła po krótkiej rozprawie odroczono do czwartku. Revillon (ze skrajnej lewicy) miał wnieść projekt rozdania 25 mil. frank. pomiędzy miasta w stosunku do znajdujących się w nich robotników bez zajęcia. Ferry prosił, aby wniesienie projektu odłożono do czwartku, gdyż gabinet chce zbadać tę sprawę.

Sybin (Hermanustadt na Siedmiogrodzie) d. 4. lutego. W procesie rumuńskiego dziennika *Tribuna* za ogłaszanie artykułów nienawistnych przeciw Węgrom, uwolniono oskarżonych: popa Pacurana i autora artykułów, Slavicego.

Rzym d. 4. lutego. Orłów niezawodnie uda się do Watykanu; sądzą jednak, że niema on żadnej specjalnej misji.

Nowy Jork d. 4. lutego. Onegdajsze zgromadzenie anarchistów zakończyło się powszechną bójką. Policja opróżniła salę i aresztowała inicjatorów zgromadzenia.

Berlin d. 4. lutego. Cesarz odwiedził wczoraj bal subskrypcyjny; rozpoczął bal z następczynią tronu polonezem i zabawił do godziny 11tej.

Rzym d. 4. lutego. Poseł belgijski przy Watykanie przybył tutaj; monsignor Tinaldini udaje się tymczasowo jako reprezentant do Konstantynopola, aż Rotello będzie mógł opuścić Konstantynopol.

Londyn d. 4. lutego. Wczoraj został aresztowany w Whitechapel pewien człowiek, który miał mieć współudział w ostatnim zamachu dynamitowym i zostawał w stosunkach z aresztowanym Conninghamem. Minister wojny otrzymał depeszę z Kairu, donoszącą, że wczoraj wysłany został na rekonesans do Haudab oddział huzarów. Oddział ten spalił obóz nieprzyjacielski pod Haudab ale powracając został napadnięty przez silny oddział nieprzyjacielski. Ośmiu huzarów i jeden Egipcjanin gdzieś się zapodzieli, jeden Egipcjanin został ranny.

Wiedeń dnia 4. lutego. Posiedzenie rady państwa. Loże dziennikarskie znowu obsadzone. Oton Pollak wniósł interpelację, co do zastosowania przepisów o stowarzyszeniach politycznych przez starostę w Cieszynie, a dalej, dla czego władze polityczne przekazały u niemieckiej części Czech założenie centralnego związku niemieckich gospodarzy w Czechach. Nastąpiła dyskuzja nad Kongruą.

Przyjechali do Lwowa d. 4. lutego 1885.

Hotel ŻORŻA: W. Morawski z Oleszy, C. Kozłowiecki z Majdana, dr. A. Minks z Tarnopola.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy ważnego od d. 15. listopada 1884.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6. min. 45 rano do Stryja Drohobycza, Borysławia.

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 20 przed południem, do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 50 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg mięszany: o godz. 8 rano z Drohobycza, Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 17 po południu ze Stanisławowa, Chyrowa, Drohobycza, Borysławia.

Pociąg mięszany: o godz. 2 min. 30 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Drohobycza, Borysławia.

Lwów. Z Izby handlowej, 4. lutego 1885

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	269 —	272 —
„ lwow. czer-jass. 200 zł. w. a.	218 —	217 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	279 —	285 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	237 —	242 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:	płacą	żądają
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	99 45	100 45
„ „ „ 4 „ „	91 50	92 75
„ „ „ 5 „ okres	99 45	100 45
„ „ „ 4 „ „	87 25	88 2[illegible]
Banku krajowego 4½% w. a.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ „	96 85	97 85
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm.	98 65	99 65

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
„ „ „ „ 5% 2½% „	58 —	60

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 —	102 —
Kom. banku kraj. 6 prc. w. a. I em.	96 85	97 85
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	[illegible] 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90 60	91 60

5. Losy

	płacą	żądają
Miasta Krakowa	16 50	18 50
„ Stanisławowa	22 50	25 50

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5 71	5 81
Dukat cesarski	5.75	5 85
Napoleondor	9.72	9 82
Półimperjał rosyjski	10.—	10 12
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.29	1.31
100 marek niemieckich srebro	60 10	60 80
Kupony w srebrze		

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 4. Lutego. 1885.

godzina 1 minut 53. popołudniu

Alpiny.	46.75	Węg. akcje kr.	312.50
Anglo-austr.	105.—	Unionsbank.	78.75
Kolej Kr. Lud.	271.—	Nordbahn	252 —
Kolej Połud.	144.60	Kolej Alföld.	186 25
Kolej państw.	307.60	Kolej lw.-czern.	215 25
Węg. Nordstb.	176.50	Wied. Communal	125 75
Węg. obl. p. zł.	107.50	Elbetal	186 75
Węg. cis. losy r.	118.20	Losy tureckie	22 60
Renta. węg. 4%	98.32	Bankverein	105 75
Ros. rubel. pap.	1.29.85	Losy węgier.	118 50
Galic. indemn.	101.—	Marki niemiec.	— —

Usposobienie: chwiejne.

Wiedeń, dnia 4 lutego.

godzina 10 min. 38 przed południem

Akcje kredyt.	303.90	Anglo-austr.	105 —
Kolej Kar. Lud.	270.50	Kolej połudn.	144.75
Unionsbank	79.—	Napoleondor	9.77
Rossyj. bankn.	1.28¾	Usposobienie:	silne

Berlin dnia 3. lutego

godzina 5 minut 40 po południu.

Rosyjsk. bankn.	215.25	Akcje kredyt.	515.—
Lombardy	39.50	Galicyjskie	112 40
Poż. wschod.	65 40	Austr. bank	16 90

BANK KRAJOWY

król. Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem

4½% listy zastawne . . 91.25 91.75

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“.